

Czy Merz sabotuje niemieckie bezpieczeństwo energetyczne?

31 maja 2025

Pośród stagnacji gospodarczej i turbulencji, a także nadmiernie wysokich cen energii, kanclerz Friedrich Merz naciskał w Brukseli, aby Komisja Europejska nałożyła sankcje na wciąż nienaruszony gazociąg Nord Stream 1. W ten sposób Merz zamierza zapobiec temu, aby Nord Stream 1 (zwany dalej NS-1) mógł wkrótce ponownie dostarczać gaz do Niemiec.



Nie trzeba studiować fizyki jądrowej, aby zrozumieć, że ten krok nowego kanclerza Merza jest wyraźnie skierowany przeciwko interesom gospodarczym naszego kraju, przeciwko naszemu bezpieczeństwu energetycznemu i przeciwko pewnym miejscom pracy tutaj, w Niemczech. [Według londyńskiego „Financial Timesa”](#), który jako pierwszy ujawnił ten skandal opinii publicznej 23 maja, działanie nowego kanclerza wynika z perfidnej kalkulacji politycznej, ale także osobistej.

Pod nagłówkiem „Merz popiera zakaz Nord Stream, aby zapobiec ponownemu uruchomieniu połączenia gazowego przez USA i Rosję” znana londyńska gazeta finansowa opisuje, jak Merz aktywnie lobbuje w Komisji Europejskiej w Brukseli na rzecz sankcji UE

wobec zarejestrowanej w Szwajcarii spółki Nord Stream Pipeline AG, aby jako kanclerz był poddawany mniejszej presji politycznej w Niemczech, aby ponownie otworzyć rurociąg i kupić rosyjski gaz.

Politycznie manewr ten ma na celu trwałe odcięcie Niemiec od rosyjskiego gazu rurociągowego, co mogłoby sprawić, że niemiecki przemysł, ceny energii i nasza suwerenność polityczna, a raczej nasze uzależnienie od drogiego amerykańskiego gazu łupkowego, zostałyby zabetonowane w dłuższej perspektywie. Merz stanął więc po stronie państw UE w Brukseli, które chcą raz na zawsze uniemożliwić Niemcom poleganie na rosyjskim gazie w przyszłości – niezależnie od rządu i większości parlamentarnych – mimo że jest to jedno z najważniejszych źródeł energii dla przyszłości Niemiec.

Ponieważ Niemcy – podobnie jak wszystkie inne państwa członkowskie UE – przekazały swoją suwerenność nad polityką i prawodawstwem handlu zagranicznego niedemokratycznie wybranym urzędnikom Komisji Europejskiej, na której czele stoi obecnie obarczona skandalem pani von der Leyen, która niedawno otrzymała Nagrodę Karola Wielkiego. Dlatego też ani rząd federalny, ani Bundestag nie mogą decydować o kwestiach handlowych, w tym o taryfach i sankcjach. Są teraz jedynie widzami.

Obecnie AfD jest jedyną partią w Niemczech, która chce zakończyć ten opłakany stan rzeczy i odwrócić przekazanie suwerenności nad handlem zagranicznym UE. Decyzje w kwestiach brzemiennych w skutki, takich jak sankcje wobec Rosji, muszą wrócić do niemieckiego parlamentu, skąd nigdy nie powinny być przenoszone na zewnątrz.

W tym kontekście coraz częściej pojawia się pytanie, jak długo Niemcy są skłonni akceptować obecną sytuację, w której demokratycznie nieuprawnieni biurokraci w Brukseli decydują o bezpieczeństwie energetycznym Niemiec, a zatem o kwestiach kluczowych dla przyszłości całego narodu. Jednak liderzy

polityczni wszystkich niemieckich partii, z wyjątkiem AfD, są obecnie ściśle związani z eurokratami. Te partie, oderwane od woli narodów europejskich i ich parlamentów narodowych, realizują własny program, który nie ma już nic wspólnego z pierwotną obietnicą pokoju i dobrobytu złożoną przez UE.

Elity polityczne mówią swoim ludziom, że są bezinteresownie oddane powszechnie szanowanej i nietykalnej Wspólnocie Europejskiej i żądają, abyśmy wszyscy zrobili to samo. W końcu UE reprezentuje wszystko, co dobre i piękne na świecie, mężczyzn, którzy mogą mieć dzieci i mężczyzn, którzy zdobywają wszystkie nagrody w kobiecym sporcie, oraz dewizę, że ignorancja jest siłą. Przede wszystkim jednak elity UE – zgodnie z ich własnymi przyznaniem – dążą do stania się wiodącą potęgą na równi z USA i Chinami.

Oczywiście, dla tych szlachetnych celów trzeba ponieść ofiary, choć oczywiście nie same w sobie. Jak zwykle, „zwykli ludzie” są oszukiwani, zwłaszcza niższe, ciężko pracujące klasy, które są najmniej zdolne do obrony, a wyrzeczenia są im narzucane. Dlatego nic nie pozostało z chełpliwej obietnicy pokoju i dobrobytu dla wszystkich Europejczyków w UE. Dzisiaj, jak każdy może łatwo zobaczyć, UE opowiada się za wojną za granicą i zwiększonym wyzyskiem i ubóstwem w kraju, przy czym tania energia z Rosji odgrywa kluczową rolę.

Rurociąg NS-1 w 51% należy do Gazpromu, a reszta do innych europejskich korporacji, przy czym największe udziały mają niemieckie firmy Wintershall Dea AG i PEG Infrastruktur AG. Rurociąg jest nienaruszony i teoretycznie gaz mógłby zostać dostarczony do Niemiec i innych krajów europejskich ponownie jutro. Sprytni inwestorzy z USA widzą w tym lukratywną okazję, tworząc konsorcjum z Rosjanami w celu zakupu NS-1 z większościowym udziałem USA. NS-1 stałby się wówczas prawnie amerykańskim rurociągiem. Następnie konsorcjum zakupiłoby rosyjski gaz, który następnie prawnie stałby się gazem amerykańskim. Amerykański gaz byłby następnie pompowany przez amerykański rurociąg NS-1 do miejsca docelowego w Niemczech.

Amerykańska firma prowadzi obecnie negocjacje w tej sprawie w Moskwie. Uzasadnienie jest takie, że ani rząd niemiecki, ani UE nie odważyłyby się nałożyć sankcji na amerykańską firmę, która transportuje amerykański gaz do Niemiec przez amerykański rurociąg NS-1. Istnieją dwa powody: po pierwsze, należałoby się spodziewać masowych reakcji politycznych i kontrsankcji ze strony Waszyngtonu Trumpa, a po drugie, Merz musiałby stawić czoła jeszcze większemu oporowi wobec kontynuacji antyrosyjskich sankcji ze strony jego własnej CDU i partnerów koalicyjnych SPD.

Niedawny sondaż Forsa wykazał, że na przykład 49% mieszkańców Meklemburgii-Pomorza Przedniego popiera wznowienie dostaw rosyjskiego gazu.

W marcu tego roku Michael Kretschmer, premier CDU wschodnioniemieckiego landu Saksonii, powiedział, że utrzymywanie środków karnych wobec Moskwy jest całkowicie przestarzałe i sprzeczne z tym, co Amerykanie obecnie robią, aby znormalizować swoje stosunki z Rosją.

AfD wzywa do ponownego uruchomienia rurociągów, ponieważ Niemcy, jako największa gospodarka w strefie euro, zmagają się z wysokimi cenami energii i stagnacją.

Według dziennika „Financial Times” pogląd AfD podziela kilku liderów biznesu i polityków z CDU Merza.

Dietmar Woidke, premier SPD wschodnioniemieckiego landu Brandenburgii, niedawno również wezwał do normalizacji stosunków handlowych Niemiec z Rosją po zawarciu porozumienia pokojowego na Ukrainie.

Thomas Bareiß, poseł CDU i członek nowej Komisji Budżetowej Bundestagu, pozytywnie odnotował w poście na „LinkedIn”, jak bardzo zorientowani na biznes są „nasi amerykańscy przyjaciele” w swoich stosunkach z Rosją pod rządami Trumpa.

Ale właśnie temu chce zapobiec Friedrich Merz. Nie chce, aby

rurociągi zostały ponownie uruchomione. W efekcie, dzięki swojej polityce zaprzeczania, chce utrzymać wysokie ceny energii w Niemczech w przewidywalnej przyszłości i nie zrobić nic, aby przywrócić konkurencyjność przemysłu dzięki tańszemu gazowi. Zniszczenie Rosji wydaje się kanclerzowi Merz ważniejsze niż ratowanie Niemiec.

Aby położyć kres rosnącej krytyce jego antyrosyjskiej polityki i skierować ją w innym kierunku, Merz próbuje użyć sztuczki, aby wykorzystać Komisję Europejską jako „piorunochron”. Jeśli uda mu się nakłonić Komisję Europejską do nałożenia sankcji na NS-1, pomimo znacznego oporu w kilku innych krajach UE, zanim powstanie nowe rosyjsko-amerykańskie konsorcjum NS-1, będzie mógł z czystym sumieniem „umyć swoje polityczne ręce od wszelkiej odpowiedzialności” i wskazać na dyrektywy UE, które skazują rząd niemiecki i Bundestag na bezczynność.

Według „Financial Timesa” Merz obawia się, że możliwe ponowne uruchomienie rurociągu NS-1 przez konsorcjum kierowane przez USA mogłoby doprowadzić do upadku jego rządu pod wpływem ogromnej presji wewnętrznej, jaką by to wywołało. W całym kraju, na wszystkich szczeblach społeczeństwa, ale także w swoich własnych szeregach, Merz musiałby liczyć się ze stanem się politycznie nieistotnym.

Tak więc obecna polityka Merza nie polega tylko na zrujnowaniu Rosji, ale także na skonsolidowaniu jego kariery poprzez nakłonienie UE do wykonania za niego brudnej roboty. Nic dziwnego, że krytycy oskarżają Merza o poświęcenie przyszłości gospodarczej Niemiec na ołtarzu swojej antyrosyjskiej obsesji i nadużywanie swojego urzędu do realizacji celów motywowanych ideologicznie zamiast dążenia do pragmatycznych rozwiązań w celu ustabilizowania gospodarki i powstrzymania zamykania lub przenoszenia ważnych gałęzi przemysłu i miejsc pracy.

Ostatecznie Merz wydaje się bardziej oddany swojej ideologii niż swojemu krajowi. Nieustannie stawia krucjatę przeciwko Rosji – retorycznie zamaskowany akt zachodniej polityki

moralnej – ponad interesy narodu niemieckiego. Merz najwyraźniej akceptuje fakt, że nie tylko dobrobyt, ale także pokój społeczny w Europie cierpi w wyniku tych działań.

W czasach, gdy racjonalność ekonomiczna i pragmatyzm polityki zagranicznej są pilnie potrzebne, kanclerz Merz wykazuje niepokojący stopień sztywności ideologicznej. Jego polityka nie pozostawia wątpliwości: kanclerz stawia na pierwszym miejscu osobiste priorytety polityczne.

Jego problemy i jego ideologiczny program dotyczący dobrobytu jego kraju – kurs, który będzie kosztował Niemcy drogo pod każdym względem.

Autorstwo: Rainer Rupp

Tłumaczenie: Paweł Jakubias (proszę o jedno „Zdrowaś Maryjo” za moją pracę)

Zdjęcie: [Steffen Prößdorf](#) (CC BY-SA 4.0)

Na podstawie: [FT.com](#)

Źródło zagraniczne: [Apolut.net](#)

Źródło polskie: WolneMedia.net